

WYWIAD Z DYREKTOREM SZKOŁY **KS. KAN. JANEM ZOWCZAKIEM**

1. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jesteśmy z redakcji gazetki szkolnej „KLONIK”. Czy zgodziłby się Ksiądz Dyrektor odpowiedzieć na kilka pytań ?

Na wieki wieków. Amen. Witam Was Młodzi Przyjaciele z redakcji gazetki szkolnej i Was Wszystkich, którzy wzięliście do ręki najnowszy numer gazetki szkolnej „KLONIK” z nadzieją, że przeczytacie w nim coś ciekawego. Oczywiście chętnie odpowiem na wszystkie Wasze pytania, jeśli tylko będę potrafił. Nie wiem na ile Was te odpowiedzi usatysfakcjonują, ale będę się starał udzielać w miarę wyczerpujących odpowiedzi.

2. Jak długo pracuje Ksiądz w naszej szkole?

Humorystycznie mógłbym odpowiedzieć na tak postawione pytanie: „za długo”, bo pewnie macie mnie już dosyć... Odpowiadając jednak poważnie i konkretnie (bo przecież odpowiadam dziś przedstawicielom redakcji gazetki szkolnej „KLONIK” a jutro może redaktorom ogólnopolskich czy światowych mediów; czego oczywiście szczerze życzę, bo ostatecznie Absolwenci naszej szkoły powinni być awangardą inteligencji) muszę powiedzieć, iż nominację na dyrektora i organizatora szkoły otrzymałem w dniu 26 stycznia 1998 roku, a więc na pół roku przed rozpoczęciem działalności Liceum Katolickiego w Siedlcach. Ówczesny Biskup Siedlecki Jan Wiktor Nowak powierzył mi wówczas misję organizacji szkoły i jej prowadzenia. Przeglądałem ostatnio dekret powołujący mnie na to stanowisko. Jego treść jest następująca: „W związku z erygowaniem Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego (ul. Sokołowska 124), niniejszym mianuję Wielebnego Księdza Doktora Dyrektorem tegoż liceum powierzając Mu sprawy organizacyjne, administracyjne i wychowawcze tej szkoły”. Tyle zostało napisane w dekreście. Potem było pół roku (do 1 września 1998 roku) na zorganizowanie placówki. Udało się, chociaż na pewno nie było łatwo.

3. Jak wspomina Ksiądz swoje pierwsze spotkanie ze szkołą?

Rozumiem, że pytanie jest „podchwytliwe”. Jeśli dobrze je zrozumiałem są to w zasadzie dwa pytania. Prawdopodobnie pierwsze z nich dotyczy pierwszych doświadczeń związanych ze szkołą jako taką. Drugie pytanie skłania do refleksji na temat tej konkretnej szkoły, która nazywa się KLO w Siedlcach. Odpowiadając na pierwsze pytanie, muszę powiedzieć, że moja pierwsza szkoła była miejscem które na mnie robiło duże wrażenie. Może dlatego, że był to bardzo duży budynek ośmioklasowej szkoły podstawowej w którym uczyło się ponad tysiąc uczniów. Wracając jednak do pytania – jak się wydaje właściwego - o moje pierwsze spotkanie z KLO muszę stwierdzić, iż to pierwsze spotkanie – jak przed chwilą wspomniałem - miało miejsce przed czterema laty. Były pomieszczenia do nauczania (niezbyt do tego przystosowane), było pozwolenie na organizację szkoły. Nie było nauczycieli i nie było uczniów. Wkrótce jednak okazało się, że chętnych do włączenia się do jednej i do drugiej społeczności było wielu. Mój dylemat polegał na tym - jakich wybrać nauczycieli, aby jak najlepiej zrealizowali program szkoły; naszym wspólnym dylematem, to znaczy dylematem dyrektora szkoły i pierwszych jej nauczycieli było z kolei pytanie jakich uczniów przyjąć do szkoły; oczywiście chciałoby się aby to byli uczniowie zarówno zdolni, jak też poszukujący wyższych wartości, a więc chodziło o wybór uczniów w miarę możliwości najlepszych, oczywiście nie tylko najlepszych pod względem intelektualnym. Dlatego nigdy nie zapomnę

pierwszej wspólnie przez nas przeprowadzonej rekrutacji, rozmów kwalifikacyjnych które tej rekrutacji towarzyszyły oraz tej niepowtarzalnej atmosfery.

4. Jak układa się współpraca z gronem pedagogicznym? Jakie cechy szczególnie Ksiądz ceni w nauczycielach?

Jak wiadomo sukces szkoły w dużym stopniu zależy od kadry pedagogicznej. Na przestrzeni trzynastu lat funkcjonowania szkoły Grono Pedagogiczne tworzyło blisko sto osób. Nie chcę przez to powiedzieć, że aktualnie pracują ci najlepsi, ale takie było moje marzenie, aby zaprosić do współpracy właśnie najlepszych, którzy reprezentują nie tylko wysoki poziom merytoryczny ale również określoną formację duchową i religijną aby móc realizować program szkoły, która w nazwie ma określenie – „katolicka”; a to zobowiązuje. Chodzi bowiem o to, iż jako szkoła powinniśmy się różnić od innych szkół, tym co wiąże się z naszą tożsamością. Dlatego w kontekście pytania, które postawiliście może nie chodzi tylko o to, co ja osobiście ks. Jan Zowczak cenię w pracy poszczególnych nauczycieli, ale o to, na ile Ci nauczyciele spełniają standardy pracy szkoły, które tenże ks. Jan, jako odpowiedzialny przed Bogiem i historią dyrektor szkoły – określił i zapisał jako wymagania i standardy. Niewątpliwie harmonijna współpraca z Gronem Pedagogicznym ma swoją dynamikę. Wynika to z różnych osobowości nauczycieli i dyrekcji. Nie zawsze jest idealnie, ale wszyscy staramy się pamiętać, że tworzymy wspólnotę wychowawczą; mamy ten sam cel; jesteśmy współodpowiedzialni za realizację misji szkoły. To nam pomaga w tych momentach, kiedy rodzą się emocje, kiedy coś nie wychodzi tak jak by się chciało, czy tak jak to zostało zaplanowane. Ja osobiście w nauczycielach najbardziej cenię odpowiedzialność za powierzone sobie zadania a także ducha wspólnoty, który ujawnia się w działaniu zbiorowym; w takich sytuacjach najlepiej poznajemy siebie nawzajem.

5. Czy praca na stanowisku dyrektora szkoły sprawia satysfakcję?

Praca dyrektora szkoły nie jest na pewno łatwa, ale można ją polubić. Traktuję ją jako rodzaj misji do spełnienia. Jest ona dla mnie szczególnym wyzwaniem. Nigdy nie przypuszczałem, idąc do seminarium duchownego, że będę dyrektorem szkoły. Studiując historię literatury byłem świadom roli jaką odegrali duchowni w dziedzinie edukacji, szczególnie w okresie Oświecenia, jednak nie przypuszczałem, że będzie mi dane wchodzić we wspaniałe dziedzictwo ks. Stanisława Konarskiego, ks. Grzegorza Piramowicza, czy wielu innych działaczy Komisji Edukacji Narodowej. Ktoś powiedział, że w życiu nic nie dzieje się przez przypadek. Jestem dumny, że dane mi było zorganizować i prowadzić przez trzynaście lat katolickie liceum w Siedlcach. Z tego tytułu na pewno mam wielką satysfakcję. Mam również satysfakcję, że poznałem w tym czasie wielu wspaniałych pedagogów i rodziców, którzy są autentycznie zatroskani o wychowanie. Bez tego doświadczenia bycia dyrektorem szkoły katolickiej – nie miał bym okazji uczestniczyć w dojrzewaniu i rozwoju kilku roczników młodzieży, która przewinęła się przez mury szkolne; a była to już dość pokaźna liczba absolwentów. Do dnia dzisiejszego w księdze absolwentów widnieje 905 nazwisk uczniów którzy ukończyli szkołę, zdali egzamin maturalny i funkcjonują w życiu społecznym, na różnych stanowiskach. Muszę powiedzieć, że spotkanie ich w różnych okolicznościach, czasem zupełnie przypadkowe, jest powodem do satysfakcji. Wielu absolwentów spotykam na korytarzach Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Cieszę się z takich spotkań. Niektórzy uczęszczali na moje wykłady a nawet pisali pod moim kierunkiem pracę magisterską. Jako ksiądz mam ograniczony wpływ na wybór odcinka pracy duszpasterskiej. Oczywiście cieszę się, że dzięki decyzjom moich Władz mogę pracować wśród młodych, z nadzieją, że dzięki temu dłużej będę młody; ale tak całkiem poważnie praca

ta daje mi satysfakcję i z pewnością będę ją kiedyś mile wspominał. Wiem, że rozstanie ze szkołą musi kiedyś nastąpić. Zrobiłem co mogłem; z pewnością inni poprowadzą to dzieło jeszcze lepiej.

6. Na jakie trudności musi się Książdz napotykać jako dyrektor szkoły?

Tak jak wspomniałem bycie dyrektorem szkoły jest z pewnością pracą która daje satysfakcje, ale też wiąże się z nią określone trudności. W historii naszej szkoły były to przez dziewięć lat trudności funkcjonowania przy kościele świętego Józefa na ulicy Sokołowskiej dotyczące bazy dydaktycznej. Mam tu na myśli zwłaszcza tę okoliczność, że szkoła funkcjonowała w pomieszczeniach, które nie w pełni spełniały wymogi nowoczesnego budynku szkolnego. Aktualna sytuacja pod względem lokalowym jest zdecydowanie różna. Mamy nowoczesny budynek szkolny, świetnie wyposażony w pomoce naukowe. Równocześnie jednak mankamentem tego funkcjonowania jest brak Sali gimnastycznej, o budowę której się staramy. Dopóki nie ma sali gimnastycznej przy głównym budynku szkoły będzie trudność organizacji zajęć wychowania fizycznego. Znamie to doskonale – jako trudność dowozu autokarem na zajęcia odbywające się w Sali wielofunkcyjnej przy ul. Sokołowskiej. To jest pewien problem, ale do pokonania. Gro trudności z jakimi się spotykamy na co dzień wiąże się ze zbytnim biurokratyzmem funkcjonowania systemu edukacji. Oczywiście to nie jest problem, który dotyczy tylko naszej szkoły; to jest problem reformującej się edukacji, której częścią jesteśmy. Mam tu na myśli zwłaszcza konieczność dokonywania wielu sprawozdań i prowadzenia ogromnej dokumentacji, a także różne kontrole zarówno dotyczące procesu edukacyjnego, jak też funkcjonowania obiektu szkolnego.

7. Do jakich momentów swojej pracy chętnie powraca Książdz we wspomnieniach?

Jest wiele takich momentów w mojej pracy. Niewątpliwie wyjątkowym i zupełnie niepowtarzalnym przeżyciem, do którego chętnie powracam (myślę, że nie tylko ja) było spotkanie całej społeczności szkolnej z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, w historycznym dniu 10 czerwca 1999 roku na siedleckich błoniach. Szkoła nasza aktywnie włączyła się w przygotowania do wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w naszym mieście. Samo spotkanie z Ojcem Świętym przeżywaliśmy w formie udziału zorganizowanego pod opieką Wychowawców i Profesorów, pod transparentem, który zawierał napis: "Ojciec Święty czuwamy! Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Siedlcach". Przygotowano także lizak z logiem szkoły. Na plac celebry wyruszyliśmy sprzed budynku szkoły. Kilka osób spośród młodzieży posługiwało niepełnosprawnym. Pan Profesor Miron Próchenko z ramienia naszej Szkoły zanosił wezwanie w Modlitwie Wiernych, zaś uczniowie nieśli dary w procesji z darami. Część Profesorów z racji zaangażowania w życie publiczne środowiska uczestniczyła w tej celebrze w sektorze "O". Ojciec Święty w dniu historycznej celebry poświęcił kamień węgielny pod budowę naszej Szkoły, co młodzież przyjęła z radością.

Drugim przeżyciem budzącym bardzo miłe wspomnienia było spotkanie nauczycieli całej diecezji w jubileuszowym roku 2000. Rok Jubileuszowy miał pomóc nam wyrazić publicznie dziękczynienie za 2000-letnią obecność Jezusa Chrystusa w swoim Kościele. Pozwalał dziękować za 1000-letnie dzieje chrześcijaństwa w naszej Ojczyźnie, za polską szkołę, która chce służyć dziełu edukacji młodego pokolenia. Pełniłem wówczas funkcję diecezjalnego duszpasterza nauczycieli. W spotkaniu uczestniczyło dwa tysiące nauczycieli z całej Diecezji Siedleckiej. Nasz diecezjalny Jubileusz Nauczycieli przeżywaliśmy w dniu 19 października w sanktuarium Św. Józefa w Siedlcach, które było jednym z kościołów jubileuszowych. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą której przewodniczyli księża biskupi. Podczas uroczystej Eucharystii dokonał się Akt oddania nauczycieli Matce Bożej.

Po Mszy Świętej wykład na temat "Wolności wyboru" wygłosił rektor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie Ksiądz prof. dr hab. Andrzej Szostek. Z tego, co powiedziałem wynika więc, iż chętnie powracam myślą do początków funkcjonowania szkoły i przeżyć, które budowały wspólnotę wychowawczą.

8. Ma Ksiądz duże doświadczenie zawodowe. Czy dzisiejsza młodzież jest inna od tej sprzed laty? Jeśli tak, to czym się różni ?

Dziękuję za to pytanie, które wychodzi naprzeciw podejmowanej właśnie refleksji nad dotychczasową posługą duszpasterską w Diecezji Siedleckiej. Rozpoczęła się on 13 lutego 1982 roku. W tym dniu otrzymałem święcenia kapłańskie. Łatwo wyliczyć, że za dwa miesiące minie trzydziesta rocznica święceń kapłańskich, którą będę przeżywał wraz z współbraćmi kapłanami z mojego roku, których zamierzam zaprosić na Eucharystię z okazji 30-lecia święceń do katedry siedleckiej, gdzie święceń kapłańskim udzielił nam ksiądz biskup Jan Mazur. Mówiąc językiem potocznym doświadczenie zawodowe mam już dość duże. Składają się na nie zarówno praca duszpasterska w Diecezji Siedleckiej, organizacja i koordynacja pracy Liceum Katolickiego, jak również praca naukowa i dydaktyczna na uczelni wyższej. Najdłuższy okres, bo piętnaście lat przypada na pracę na uczelni wyższej – pierwotnie w ATK, a po jej przekształceniu w uniwersytet – w UKSW w Warszawie. Tak się złożyło, że na każdym etapie była to praca z młodzieżą. Bardzo miłe wspominać współpracę z młodzieżą Liceum Medycznego w Łukowie gdzie byłem prefektem szkoły, która kształciła personel medyczny. Niezapomnianych wrażeń dostarczyła mi praca na pierwszej placówce duszpasterskiej, jaką była parafia św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim. Młodzież zaś jest zawsze pełna dynamizmu i nowych pomysłów. Bał bym się określić wartościujących, że dzisiejsza młodzież jest radykalnie inna od tej młodzieży sprzed 20 lat. Sam się zastanawiam jak zachowałyby się dziś młodzież, gdyby zaistniała na przykład potrzeba obrony krzyża w przestrzeni publicznej, gdyby rzeczywiście ktoś próbował usunąć krzyż ze ścian salek szkolnych. Jakże wspinała musiała być młodzież Zespołu Szkół Rolniczych z Miętnego koło Garwolina, która stanęła w obronie krzyża, organizując strajk szkolny. Oczywiście dzisiejsza młodzież jest inna w tym sensie, że ogląda inne programy telewizyjne, słucha innej muzyki, ogląda inne filmy, korzysta z internetu. Niemniej jest to ta sama młodzież, która nie znosi nudy i pustki i ma wiele pomysłów.

9. Jak zaczęła się u Księdza droga duszpasterska? Kiedy Ksiądz odkrył swoje powołanie?

O początkach drogi duszpasterskiej już mówiłem, a odkrycie powołania kapłańskiego było bardzo zwyczajne. Już od drugiej klasy szkoły podstawowej należałem do Liturgicznej Służby Ołtarza, która w mojej parafii rodzinnej była bardzo solidnie prowadzona przez Księża opiekujących się nami. Prowadzona były systematyczna praca formacyjna. Nie tylko zbiórki organizacyjne, ale też szkolenia, konferencje, wspólne wyjazdy na wycieczki i pielgrzymki, bardzo często rowerami, do różnych sanktuariów. Poza tym wspólnota ministrancka, która liczyła ponad stu chłopców w różnym wieku, była też bardzo dobrze zorganizowana. Miała swoich liderów i prezesa ministrantów. Taką właśnie funkcję prezesa ministrantów i lektorów przy parafii (dzisiejszej kolegiacie) Przemienienia Pańskiego w Garwolinie spełniałem w okresie uczenia się w liceum, wówczas czteroletnim. Zdarzało się, że niektórzy spośród lektorów i ministrantów wstępowali do seminarium duchownego. Ja właśnie do takich należałem. Wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego zaraz po maturze, zaś jeden z moich kolegów najpierw ukończył politechnikę we Wrocławiu, został inżynierem a dopiero potem dopiero wstąpił do seminarium. Dziś jest profesorem

Metropolitarne Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Jak widać różnymi drogami Pan Bóg prowadzi kandydatów do służby Bożej.

10. Czy ma Ksiądz jakieś hobby?

Moim ulubionym hobby jest jazda na rowerze; nigdy się z nim nie rozstaję. Ostatnio kupiłem sobie nawet składany rower, który wożę w bagażniku, by jeśli jest potrzeba i czas skutecznie jakąś przejażdżkę. Jeśli mam czas nie zapominam też o pływaniu. Przyjemność z pływania wiąże się z tym, że od najmłodszych lat wychowywałem się nad wodą. Obok domu rodziców przepływała rzeka, która była prawdziwym rajem przez całe dzieciństwo. Wróćmy jednak jeszcze do tego pierwszego hobby. W swoim czasie przygotowałem nawet takie ogłoszenie, zachęcające nauczycieli do przyjeżdżania do szkoły, sam dając przykład. Trwało to jednak bardzo krótko, gdyż okazuje się, że samochód jest bardzo potrzebny w ciągu dnia aby móc załatwić różne sprawy dotyczące szkoły i jej funkcjonowania. Was jednak zachęcam abyście korzystali z roweru nie tylko w czasie wolnym, ale również przyjeżdżając do szkoły.

11. Oprócz pracy w naszej szkole wyklada Ksiądz na uczelni. Jak układa się Księdzu współpraca ze studentami?

Tak jak wspomnieliście oprócz pracy w szkole wykładam również na uczelni. Wprawdzie wykłady nie wyczerpują w pełni tego co wiąże się z pracą naukową ale niewątpliwie są ważnym obszarem pracy naukowej, obok badań naukowych i publikacji. Od wielu lat prowadzę wykłady z socjologii na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (dawniej ATK), który mieści się w nowoczesnym gmachu dydaktycznym na Młocinach w Warszawie. Oprócz wykładów prowadzę również seminaria naukowe. Wypromowałem już ponad stu magistrów. Pracę ze studentami bardzo lubię. W moim odczuciu współpraca z nimi układa się dobrze; jak wygląda to z drugiej strony, czyli jak oni mnie odbierają – w dużym stopniu zależy od subiektywnych oczekiwań studentów. Środowisko akademickie stanowi na pewno szczególny, niepowtarzalny klimat, który wytwarza uczelnia, jej profesorowie i studenci. O klimacie UKSW mówi się, że jest on rodzinny. Wprawdzie dziś liczy on blisko dwadzieścia tysięcy studentów, ale w dalszym ciągu jest to liczba znacznie mniejsza niż na przykład liczba studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Poza tym położony jest trochę z dala od centrum metropolii warszawskiej, w lasku bielańskim i na Młocinach – a więc nad Wisłą, prawie już na obrzeżach miasta. To stwarza specyficzny klimat. Myślę też, że patron uczelni, a więc kardynał Stefan Wyszyński, ze swoim przesłaniem jako Prymas Tysiąclecia, w jakiś sposób określa model studenta UKSW. Dlatego nie dziwi mnie, że znajdują w nim środowisko swojego rozwoju absolwenci naszego KLO, których można spotkać na różnych kierunkach studiów, a liczba tych kierunków i oferta uniwersytetu ciągle się poszerza.

12. Jesteśmy szkołą katolicką, która propaguje określone wartości. Co z tymi, którzy się do tego nie dostosowują? Czy były przypadki wyrzucenia ucznia ze szkoły za nieodpowiednie zachowanie? Jeśli tak, to ile mniej więcej ich było ?

Bardzo dziękuję za to pytanie. Istotnie – jak słusznie powiedzieliście - jesteśmy szkołą która propaguje określone wartości. Są to wartości wypływające z religijnej wizji świata i obecności Boga w życiu człowieka, który też realizuje swoje życie jako odpowiedź na Boże zaproszenie, czyli na Boże powołanie. Wartości te zostały uwzględnione w najważniejszych

dokumentach szkoły, do których przede wszystkim należy Statut Szkoły oraz ściśle z nim związany Program wychowawczy i Program profilaktyki. Tak ambitny program nie zawsze jest na miarę ucznia, który ma swoje słabostki i nie dorasta do stawianych mu wymagań. Stąd też są przypadki, iż ze względu na poważne naruszenie norm społecznych obowiązujących w szkole istnieje potrzeba usunięcia ucznia ze szkoły. Statut Szkoły bardzo konkretnie opisuje te sytuacje w których uczeń może być usunięty ze szkoły. Takich przypadków w historii szkoły było kilka i zawsze były poprzedzone głębokim namysłem i przy współpracy z rodzicami. Zwykle każdy przypadek jest inny i nie są to sprawy przyjemne, kiedy usuwa się dyscyplinarnie ucznia ze szkoły. Wtedy jest to niewątpliwie jakaś porażka, ale czasem nie ma innego wyjścia. Są również i takie sytuacje, kiedy uczeń wprawdzie nie jest usunięty ze szkoły dyscyplinarnie, na podstawie Statutu czy też Regulaminu Szkoły, ale dyrekcja i wychowawcy doradzają uczniowi, który nie dostosowuje się do norm społecznych funkcjonujących w szkole zmianę miejsca edukacji, i takich sytuacji jest dużo więcej.

13. Proszę sobie wyobrazić, że znalazł Ksiądz złotą rybkę, która spełnia trzy życzenia. O co Ksiądz by ją poprosił?

Jako dyrektor Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego prosiłbym ją aby Szkoła za którą jestem odpowiedzialny prowadziła edukację w takim duchu jak sobie tego życzył jej Założyciel, kiedy ją powoływał do istnienia. Drugie życzenie wiąże się z tym pierwszym. Chciałbym aby uczniowie, nauczyciele i rodzice stanowili rzeczywistą wspólnotę wychowawczą. Chciałbym również aby w najbliższym czasie dane nam było zrealizować plan budowy Sali gimnastycznej. Prywatnie miałbym też kilka życzeń, ale musiałbym nad tym chwilę pomyśleć i dokonać głębokiego namysłu. Proponuję jednak odłożyć to na następny wywiad. Bardzo dziękuję. Życzę Wam błogosławieństwa Bożego na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia.

14. Dziękujemy za wyczerpujące odpowiedzi i życzymy miłego dnia a także radosnych i pogodnych Świąt Bożego . ☺ Szczęść Boże!

Danuta Kosińska IIB,
Radosław Prachnio IIB